

# Braun, Mateusz

---

## Co Kurpie zawdzięczają swoim proboszczom?

---

Rocznik Mazowiecki 23, 177-184

---

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mateusz Braun

## Co Kurpie zawdzięczają swoim proboszczom?\*

Tak sformułowane pytanie otwiera przed nami dwie płaszczyzny badawcze: płaszczyznę badań nad kategorią autorytetu i płaszczyznę badań nad funkcjonowaniem określonej społeczności lokalnej, parafialnej lub regionalnej, bo taką – dużą co prawda – jest społeczność regionalna Kurpiów.

Na początek kilka ustaleń. Parafia jest najmniejszą jednostką terytorialną Kościoła, obejmującą mieszkańców należących do niej wsi. Parafie mogą być małe i biedne – wtedy o takiej mówi się „chuda fara” – lub duże i bogate i tam – jak mówią – pleban ma się jak „pączek w maśle”. Proboszcz jest duchownym, któremu biskup powierzył organizację religijno-teologicznego życia parafii przez odprawianie mszy świętych, udzielanie sakramentów i wspieranie parafian w ich trudnych momentach życiowych.

Proboszcz z natury swoich obowiązków jest jedyną osobą, która ma rzetelną wiedzę o poziomie życia, kłopotach i potrzebach własnych parafian. Dzisiaj na skutek zawrotnego postępu cywilizacyjnego, zmiany stylu życia – a co za tym idzie – postępującej ateizacji więzi te rozluźniają się. Ale jeszcze nie tak dawno, bo do połowy lat 60. XX w., proboszcz poza spełnianym posługą religijne był osobą, do której przychodziło się po radę, wsparcie moralne, często także po pomoc materialną. Dziś oczywiście też tak bywa, jednakże wcześniej proboszcz – a niejednokrotnie także wikary – częściej był niekwestionowanym autorytetem dla wiernych w swojej parafii.

Istnieje kilka płaszczyzn, na których możemy obserwować działania proboszczów i przypomnieć postaci kilku duchownych, które wywarły nie tylko silny wpływ na parafian, ale dokonania tych księży pozostawiły trwały ślad w kurpiowskiej kulturze regionalnej.

Stosowana dawniej kościelna praktyka organizacyjna powodowała, że proboszczowie przez większość lat swojego życia byli związani ze swoją parafią.

---

\* Tekst poniższy był prezentowany na konferencji naukowej „Kurpie. Korzenie tożsamości regionalnej”, zorganizowanej przez Ostrołęckie i Mazowieckie Towarzystwo Naukowe (Czarnia, 25 XI 2009 r.).

Wiedzieli o niej wszystko i niejednokrotnie w swych pamiętnikach wnikliwie opisywali społeczność, wśród której żyli. A pamiętnik to bezcenny dokument i źródło historyczne. W XVIII w. po wojnach szwedzkich, gdy leżąca w rozwidleniu Bugu i Narwi Puszcza Biskupia, zwana dziś Puszczą Białą, doznała ogromnych zniszczeń, 18 wyludnionych wsi zasiedlono Kurpiami z Puszczy Zielonej. Maria Żywirska – analizując dokumenty Archiwum Diecezjalnego w Płocku – podaje:

W ciągu XVIII w. przybyło na teren Puszczy Białej ok. 300 osadników kurpiowskich, którzy zajęli następujące wsie: Grabowiec, Borsuki, Cieńsza, Ochudno, Limany, Skłudy, Poniżew, Toczniel, Pniewo, Trzianka, Budy, Tuchlin, Poręba, Knurówek, Przyjmy-Kąty, Osuchowa, Białe Błoto, Udrzynek, Przyjmy Brańszczykowskie, Dudy, Dudowizna, Wiśniewo, Małkinia Górna i Małkinia Dolna, Błędnica, Sumiężne, Laskowizna-Woyty, Nagozewo, Grabownica, Kuzkowizna, Kacpury i Ciuray.<sup>1</sup>

Przywilej lokacyjny z 1748 r. dla osadników w Puszczy Białej<sup>2</sup> dokładnie określa zakres ich obowiązków i zobowiązań wobec biskupów płockich:

Zarośle sposobne do wyrobienia łąk pomienionych, gdzie by sobie upatryli, wydzielić naznaczamy, do płacy i dziesięciny z wyrobków pociągać nie każemy, a chcąc onych jako najdoskonalszą uszczęśliwić łaską i dobroczynnością na łąki tym konstatując do roku, jak w przeszłym nasz leśniczy wybrał, w roku zaś przyszłym z każdej włóki, płacić po dziesięć tynfów obowiązani. [...] Dozwalamy oraz barcie na borach i lasach naszych, gdzie się tylko znajdować może podobna, drzewa dziać i wyrabiać, a według zwyczaju miodu z każdego boru rączkę według miary bartników i kunowego z obrocznym po złotemu jednym na dzień święta świętej Jadwigi do skarbu naszego oddawać będą. A ponieważ na czynsz i daninę ustawić chcemy i ustanawiamy od robocizny i podwód wcale z łaski naszej zwalniamy i prawe im te, które w innych borach i lasach królewskich i naszych bartnicy mają mieć zwykli nienaruszone zachować przyrzekamy i zachowamy. Ażeby im tym się większa wolność i dobroć pokazała, pozwala im się wynieść i gdzie chcąc wyprowadzić, gdyż ich do żadnego poddaństwa obowiązanych mieć nie chcemy.

Z przytoczonego tekstu dokumentu wynika, że Kurpie w nowym miejscu osiedlenia nie mieli zbyt wiele pracy i obowiązków. W sto lat po osiedleniu zyskali tę poniżej przytoczoną opinię. Proboszcz parafii Brańszczyk, ks. Bonifacy Ostrzykowski, który przez ponad dwie dekady bytował z osadzonymi w okolicznych wsiach Kurpiami, tak ich w 1856 r. opisuje:

Lud tutejszy posiadający łatwość wyżywienia, mimo wrodzoną czerstwość, mocną budowę ciała i zdrowie, spuszczać się na los, nie ma chęci do pracy, bo każdy od dziadów i naddziadów przyzwyczajony błąkać się po lasach, w krótkiej szarej katance i lekkich łapciach, z torbą, siekierką u pasa, w okrągłym kapeluszu, fuzyą uzbrojony, taką ma niepojętą chęć do polowania, łowienia ryb, pszczoł podbierania, że mu się zdaje, iż nie siejąc ani orząc, jak Izrael w ziemi obiecanej, może bez pracy siebie i swoją wyżywić rodzinę. Z tej to przyczyny nałogowego opuszczenia się na małym przestaje, idzie o godzinie dziesiątej do roboty i schodzi z niej zawczasu, ani go większy zysk, ani żadna zamożność do

<sup>1</sup> ADP, t. 122, s. 260-266; cyt. za: M. Żywirska, *Puszcza Biała. Jej dzieje i kultura*, Warszawa 1973, s. 48.

<sup>2</sup> *Przywilej lokacyjny biskupa płockiego Antoniego Sebastiana Dembowskiego w sprawie osadnictwa w Puszczy Białej z 1748 r.*, wstępem opatrzył i do druku przygotował B. Dymek, „Rocznik Mazowiecki” 2010 (t. XXII), s. 139-145.

przełamania tego nalogu nie przywiedzie. Nie ma przeto zamożności w domu tutejszego włościanina, ale za to zastępuje ochędóstwo wzorowe, parę fałdzistych sukman, kilkadziesiąt koszul własną jego żony ręką wyrobione, parę koni, kilka krów składają jego dobytek, a on, choćby miał pieniądze, tych przed światem nie wyda, zachowane w głębokim dole, często stają się własnością ziemi. Kiedy Kurpiowi wydostarcza chleb czarny dobrze wypieczony, a przy nim wódka z miodem, wtedy śpiewa wesoło po lesie i w piosenkach swoich będzie kwicistej przyrodzie powierza, wieczór pochwała Boga i smacznie w marnieniu o biedzie swojej zasypia.<sup>3</sup>

Nie wszystkie wspomnienia i opisy sytuacji mają tak malowniczy i romantyczny charakter, jak opis ks. Ostrzykowskiego. Ksiądz Franciszek Flaczyński, proboszcz parafii w Baranowie, pisze w 1931 r. o swoich parafianach nieco inaczej:

[...] Baranowska parafia składa się z Kurpiów, jakkolwiek oni sami do tej nazwy niechętnie się przyznają, a nawet obrażają się, gdy ich Kurpiami nazywać.

Bardzo duża liczba parafian zostaje co niedziela i święto po sumie i czeka niesporów. Do spowiedzi komunii świętej śpieszą chętnie, zwłaszcza kobiety, a z pośród mężczyzn bywa więcej niż raz na rok do spowiedzi.

Zauważyć się tu daje brak miłości chrześcijańskiej wśród sąsiadów, nieżyczliwość i zazdrość. Są wypadki niewiarygodnej wręcz nienawiści jednym ku drugim. Dość często spotkać się tu można z poniewieraniem starych rodziców przez dorosłe dzieci.

Kurpie tutejsi z natury bardzo podejrzliwi i nieufni, zwłaszcza względem jednostek inteligentniejszych. Prędko zapominają wyświadczonym im dobrodziejstw, ale długo pamiętają wyrządzoną im zniewagę lub krzywdę, bo są mściwi. Są zarozumiali i pewni siebie, ale nie mają honoru i ambicji. [...] Z pośród innych dzielnic Polski może jeszcze najwięcej przechowało się tutaj poszanowanie cudzej własności. [...] do niedawna jednak nie zamysłano tu na noc ani domów, ani obór, ani stodół.

Kronika Księdza Flaczyńskiego oprócz krytycznych opinii o swoich parafianach zawiera bardzo bogate materiały na temat życia codziennego Kurpiów, sposobów gospodarowania, również konsekwencji masowej emigracji do Ameryki po I wojnie światowej<sup>4</sup>.

Funkcjonuje też powszechnie obraz Kurpiów, przedstawiający ich jako ludzi, którzy zawsze angażowali się w walki o niepodległość. Na tę chwalebną postawę niemały wpływ miało duchowieństwo, gdyż to za pośrednictwem instytucji Kościoła mieszkańcy puszczy dowiadywali się, co dzieje się na świecie i z ambony padały wskazówki, co trzeba robić.

Przywódcy Powstania Listopadowego w 1830 r. zwrócili się z apelem do prowincjonalnego kleru o wsparcie działań zbrojnych. W drukowanej w styczniu 1831 r. *Odezwie do księży Plebanów i Proboszczów wiejskich*<sup>5</sup> wzywali, aby „Opowiadacze Bożej Nauki” poparli wolnościowy zryw. Wojewódzkie Komisje Rządowe zobowiązywały proboszczów do odczytania z ambony przez trzy kolejne niedziele odezwy wydanych do narodu. Podaje to „Goniec Płocki” z 13 stycznia 1831 r.

<sup>3</sup> B. Ostrzykowski, *Opis kościoła parafialnego we wsi Brańszczyk Diecezji plockiej*, „Pamiętnik Religijno-Moralny” 1856 nr 12, s. 635-636.

<sup>4</sup> Ks. Franciszek Flaczyński (1881-1942), *Kultura Religijna Kurpiowszczyzny*, „Episteme” 2004 nr 38, s. 187-193.

<sup>5</sup> „Kurier Warszawski” z 9 I 1831 r.

Ścisłe powiązanie religii ze sprawą niepodległości obserwujemy podczas obu powstań narodowych: listopadowego i styczniowego. Już w 1831 r. rzymsko-katolicka parafia przyjmowała na siebie rolę organizatora działań zbrojnych, a ksiądz – funkcję duchowego przywódcy. Pierwszym etapem poparcia powstania, jak pisze Jan Ziółek, było zaprzysiężenie poborowych ochotników, dokonywane w kościele wg tekstu następującej roty:

Ja NN przysięgam Bogu Wszechmogącemu, iż Ojczyźnie swojej wierny, wszelkimi siłami do ostatniego tchu bronić jej i przykładać się będę, do jej oswobodzenia...<sup>6</sup>

Uroczystości takiej nadawano odpowiednią oprawę i rangę, np. w styczniu 1831 r. z okazji zaprzysiężenia oddziału Kurpiów odbyły się uroczystości w kolegiacie pułtuskiej<sup>7</sup>. Efekty tych działań przekroczyły wszelkie oczekiwania. Akces do powstania zgłosiła wielka liczba mieszkańców Kurpiowszczyzny. Emisariusz z Wąsewa, Tadeusz Horian, zorganizował ochotniczy oddział liczący ponad 200 Kurpiów. O skali zaangażowania i poparcia może świadczyć fragment raportu Komisji Płocka dla Komisji Rządowej Spraw i Policji z 11 stycznia 1831 r.: „Co województwo w Płocku ma robić, jeśli jest już 300 ochotników Kurpiów, czy więcej ich przyjmować?”<sup>8</sup>. Wobec tak masowego zaangażowania rozważano nawet utworzenie Korpusu Kurpiowskiego – niestety do tego nie doszło. W powstaniu styczniowym część Kurpiów walczyła w oddziale Zygmunta Padlewskiego, inni udzielali powstańcom pomocy i schronienia. Do kasy powstania wpłacili pokaźną jak na tamte czasy kwotę 400 talarów<sup>9</sup>.

Wspieranie powstania to nie tylko pomoc materialna i organizacyjne wsparcie, o co przez władze carskie oskarżony był ks. Ludwik Mierzyński – myszyński proboszcz, członek Komitetu Rewolucyjnego. Inny kapłan, wikariusz myszyński, ks. Stefan Olszewski, zdradę idei narodowych traktował jako grzech ciężki. Swymi przekonaniem ukształtował na dziesięciolecia postawy moralne i patriotyczne kurpiowskiej społeczności. O tej postaci pisze M. Grzybowski:

Aresztowany przez władze wojskowe 16 lipca 1864 r., więziony w Ostrołęce. Oskarżony był o to, że przyjmował przestępczą przysięgę na rzecz powstania od powstańców zgromadzonych z różnych wiosek we wsi Czarnia. Ponadto zarzucono mu, że nie udzielił rozgrzeszenia ani nie udzielił komunii św. włościaninowi ze wsi Niedźwiedz, Józefowi Śledzikowi, oraz strofował go za to, że wskazał Rosjanom miejsce, w którym powstańcy ukryli broń i gdzie ukrywali się żandarmi powstańcy, za co w tydzień potem [ks. Olszewski] został zabity.<sup>10</sup>

Pisząc o represjach wobec powstańców w końcu 1863 r. Małgorzata Grzywa podaje:

<sup>6</sup> J. Ziółek, *Patriotyczna postawa duchowieństwa w czasie powstania 1830–1831 roku*, w: „Roczniki Humanistyczne” 1980, t. XXVII, z. 2, s. 98.

<sup>7</sup> E. Jabłońska-Deptuła, *Z problematyki ideologii religijnej i życia religijnego okresu powstania listopadowego*, ibidem, s. 63.

<sup>8</sup> T. Wiśniewski, *Udział Kurpiów w walkach narodowo-wyzwoleńczych w XIX wieku*, Ostrołęka 2004, s. 67, przyp. 14.

<sup>9</sup> Z. Niedziałkowska, *Kurpie. Bory Ostrołęckie*, Warszawa 1988, s. 87-92.

<sup>10</sup> M. Grzybowski, *Udział duchowieństwa katolickiego na Mazowszu w Powstaniu Styczniowym*, w: *Powstanie Styczniowe w powiecie mławskim*, red. J. Juszkiewicz, Warszawa 1994, s. 47-48.

Zaczęły się pojawiać warty złożone z chłopów, na drogach pozakładano rogatki do przeprowadzania kontroli przejezdnych z poleceniem, aby dokonywać aresztowania wszystkich osób, które wydadzą się podejrzanе. [...] W literaturze nie odnotowano jednak przynależności mieszkańców Puszczy Zielonej do straży chłopskiej.<sup>11</sup>

Lata osiemdziesiąte XIX w. przynoszą Kurpiowszczyźnie liczne żywiołowe klęski. Powodzie i następujące po sobie przez kilka lat klęski nieurodzaju powodują, że region – będący dotąd względnie zamożnym – staje się obszarem głodu, chorób, powszechnego alkoholizmu, który zawsze niesie ze sobą upadek obyczajów<sup>12</sup>. Kurpiowscy proboszczowie byli wówczas często autorami kierowanych do prasy gubernialnej („Echa Płockie i Łomżyńskie”) i stołecznej listów i odezwo o pomoc dla Kurpiowszczyzny. Nałóg pijaństwa w poważnym stopniu udało się ograniczyć przez składanie ślubów w kościele, czyli publiczne wyrzekanie się picia wódki. Wprowadzony przez misję jezuicką<sup>13</sup> w 1858 r. i podjęty przez proboszczów zwyczaj zwany „wyrzeczykiem” przyniósł pozytywne efekty i stał się trwającym do dzisiaj tradycyjnym elementem kurpiowskiej kultury. Co ważniejsze, został zauważony i pozytywnie oceniony na obszarach sąsiednich – tradycyjnie niechętnych Kurpiom – „na ślachcie”. Jacek Olędzki, badając mechanizmy przemian społecznych i zachowań religijnych, zanotował znamienne wypowiedź: „U nas więcej najdzie się chciwierzy – mówi informator pochodzenia szlacheckiego – sknerów takich, wiziskiwacy, ludzi bez serca i liłości. Na Pusczy ludzie proste żyją, ale mocno religijne. Jakie u nich wyrzecyska, posty, procesyje...”<sup>14</sup>.

Bodaj największe zasługi dla popularyzacji kultury kurpiowskiej w Polsce i na świecie położył książdz Władysław Skierkowski, Mazowszanin ze wsi Głużek koło Mławy, wikariusz myszyniecki z okresu I wojny światowej, później proboszcz w Imielnicy. Henryk Gadomski, biograf i współczesny wydawca dzieł Skierkowskiego<sup>15</sup>, przytacza dwa cytaty z jego wspomnień, które, moim zdaniem, są najbardziej reprezentatywne z całej obszernej biografii księdza – ilustrują wrażliwość Skierkowskiego na ludzką niedolę i na piękno muzycznego folkloru.

...Radość moja granic nie miała, kiedy usłyszałem smutną, jak tylko może być smutna ta Puszcza Kurpiowska i rozciąglą jak ciemne bory i lasy, a tak miłą i swojską i tak dziwnie ujmującą za serce melodię pieśni *Leć głosie po rosie*... Kurpik się oddalał, głos kurpianeczek cichł coraz bardziej i bardziej, aż wreszcie znikł w cieniach lasu, a ja wsłuchany chwytalem dźwięki oddalającej się melodii i pomyślałem sobie: Mój Boże! Jakżeż Ci wdzięczny jestem, żeś mi przeczaczył placówkę w tak ciekawej okolicy.

Tam niosłem ludności puszczańskiej pociechę i pomoc, tam stłoczeni po ciemnych chatach przebywaliśmy całymi dniami i tygodniami, tam dzieliliśmy się nieraz ostatnim kawałkiem chleba. Wtedy niejeden stary kurp brał chętnie na moją prośbę swoje stare

<sup>11</sup> M. Grzywa, *Mieszkańcy Puszczy Zielonej wobec upadku powstania styczniowego i represji*, „Rocznik Mazowiecki” 2010 (t. XXII), s. 64.

<sup>12</sup> D. Staszewski, *Moralność i umoralnienie Kurpiów*, Płock 1903.

<sup>13</sup> M. Ozorowski, *Rozumienie prawd wiary w kulturze kurpiowskiej. Studium teologiczno-obrzędowe*, „Episteme” 2004 nr 38, s. 123-125.

<sup>14</sup> J. Olędzki, *Sztuka Kurpiów*, Wrocław 1970, s. 26-26.

<sup>15</sup> W. Skierkowski, *Puszcza Kurpiowska w pieśni. Dzieła zebrane*, red. H. Gadomski, t. 1-3, Ostrołęka 1997, 2000, 2003.

skrzypczki, nawet gdy nad wioską przelatywały pociski i wygrywał dawne melodie, smutne i wesołe, które skwapliwie zapisywałem...<sup>16</sup>

Pasja i fascynacja kurpiowskimi pieśniami, muzyką i obrzędowością sprawiły, że Skierkowski w latach 1913–1939 zebrał kilka tysięcy pieśni, melodii i opisów zwyczajów dorocznych i rodzinnych. Dwa przedwojenne dzieła *Puszczka Kurpiowska w pieśni* i *Wesele na Kurpiach* stawiają autora na czołowym miejscu wśród badaczy tego regionu. Nie jesteśmy w stanie ocenić, jak niezwykle zasięg oddziaływania miało przed wojną *Wesele na Kurpiach*, wystawione po raz pierwszy w 1928 r. w Teatrze Skarżyńskiego w Płocku. Już w następnym roku prezentowane jest na Jamboree w Anglii i zachwyca „naczelnego skauta”, Roberta Baden Powella, oraz księcia Walii<sup>17</sup>. *Wesele* było wielokrotnie wystawiane w teatrach profesjonalnych w całej Polsce, a także stanowiło „żelazny” repertuar przedstawień ostrołęckich i łomżyńskich drużyn harcerskich. Zebrane przez Skierkowskiego melodie i pieśni wykorzystywał w swej twórczości Karol Szymanowski, a Mira Zimińska-Sygietyńska wprowadziła je do repertuaru „Mazowsza”.

Warto też zwrócić uwagę na znamieny fakt, że po blisko stu latach spisana przez Skierkowskiego muzyka kurpiowska – już jako nobilitowane dzieło muzyczne – wraca na Kurpie. Z inicjatywy myszynieckiego proboszcza, ks. Zbigniewa Jaroszewskiego, w kolegiacie myszynieckiej w 2009 r. odbył się koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Narodowej, prezentujący muzykę symfoniczną, inspirowaną muzyką kurpiowską. Jako promocję kultury kurpiowskiej w warszawskim kościele Św. Anny, tym, w którym Jan Paweł II odprawił mszę podczas swej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny (1979), ks. Jaroszewski odprawił w adwencie (2008 i 2009) msze święte w gwarze kurpiowskiej.

Powszechnie jest wiadomym, że proboszczowie – oprócz prowadzenia działalności duszpasterskiej – budują nowe albo remontują stare kościoły, organizują życie społeczno-kulturalne parafian. Niebywały rozmach, nie do przecenienia dla rozwoju Kurpiowszczyzny, miała działalność księdza Mieczysława Mieszko, od 1945 r. proboszcza kadzidłańskiego. Ów pochodzący spod Zbaraża podówczas 53-letni kapelan 76. pp Armii Krajowej obwodu Wysokie Mazowieckie objął parafię, w której od 1939 r. nie było proboszcza. Świątynię zastał zdewastowaną i okradzioną przez Armię Czerwoną, wieś na w pół spaloną, społeczność zdeorganizowaną, bez środków i pomysłu na dalsze życie. Rozpoczął intensywne działania na rzecz poprawy bytu materialnego parafian, organizując zajęcia, które były dla Kurpiów proste i bliskie ich mentalności. W pierwszym rządzie zorganizował dla Kurpianek naukę haftu przy pomocy sprowadzonych do Kadzidła kilku bezhabitowych sióstr zakonnych. Z niebywałą intuicją podjął działania na rzecz wykorzystania tradycyjnych umiejętności mieszkańców regionu w wykonywaniu wyrobów ludowego rękodziela i prac z zakresu sztuki ludowej. Już w 1947 r. zorganizował w kadzidłańskiej parafii pierwszą wystawę sztuki kurpiowskiej, na którą zaprosił przedstawicieli Departamentu Twórczości Artystycznej Ministerstwa

<sup>16</sup> H. Gadomski, *Władysław Skierkowski 1886–1941*, Ostrołęka 1984, s. 7.

<sup>17</sup> A. Kamiński, *Jamboree. Złot skautów z całego świata*, „Płomyk” 1929 nr 6.

Kultury z p. Haliną Nowosadową, która na Kurpiach organizowała przed wojną, w latach 30. Spółdzielnię „Lipniczanka”. To później zaowocowało szeregiem wystaw i konkursów sztuki ludowej, w których Kurpie gremialnie brali udział, uzyskując czołowe nagrody<sup>18</sup>. Do miejscowej legendy przeszła historia o tym, jak ksiądz Mieszko, wiedząc że pracownicy Cepelii chcą zorganizować w Myszyncu spółdzielnię rękodzieła kurpiowskiego, posłał wiadomość „że ci z Warszawy” będą organizować w Myszyncu kołchoz. Mieszkańcy Myszynca nie zgodzili się na żadne rozmowy i w efekcie spółdzielnia „Kurpianka” powstała w Kadzidle na gruncie, który później (1959) parafia sprzedała Związkowi Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego. Bardzo ciekawe informacje i materiały na temat działalności organizacyjnej i „inwestycyjnej” księdza Mieczysława Mieszko zebrała Oktavia Kasztelewicz<sup>19</sup>. O innych, ważnych dla parafii kadzidlańskiej dokonaniach księdza Mieszko piszą E. Anuszkiewicz i St. Pajka<sup>20</sup>.

W 1972 r. pojawia się w Kadzidle młody kapłan, wikariusz Jan Franciszek Urban, który stara się w różnych formach ludowej pobożności wyeksponować cechy regionalne – kurpiowskie. Organizuje Regionalną Grupę Kurpiowską, która bierze udział w lokalnych świątach kościelnych, a także wyjeżdża na inne uroczystości religijne, np. na Objawienia Gietrzwałdzkie lub bierze udział w uroczystościach Roku Świętego (1975) w Rzymie<sup>21</sup>. Widząc zagrożenie dla zanikającej kultury kurpiowskiej, ksiądz Urban podejmuje akcję zabezpieczania przed kradzieżą zabytkowych rzeźb z przydrożnych kapliczek. Tworzy w kościele swoiste muzeum, gdzie gromadzi zabytkowe rzeźby, narzędzia rolnicze i inne przedmioty użytkowe, a także wycinanki o treści sakralnej. Od słuchaczy lekcji religii zbiera opisy dawnych sposobów gospodarowania, wyposażenia i zdobienia domów ich rodziców i dziadków. Słucha opowieści o dawnym życiu mieszkańców Puszczy Kurpiowskiej. W 1984 r. przygotowuje film dokumentalny *Ave Crux spes unica* o życiu i obyczajach ludu puszczańskiego. Film ofiarowuje Ojcu Świętemu – Janowi Pawłowi II. Działania podejmowane przez księdza Jana Urbana były niezwykle ważne dla utrzymania poczucia tożsamości regionalnej mieszkańców parafii Kadzidło i całej Kurpiowszczyzny<sup>22</sup>.

„Palma Kurpiowska” w Łysych to największa impreza folklorystyczna Kurpiowszczyzny i jedna z największych tego typu w Polsce, dziś o zasięgu międzynarodowym. Mało kto wie, że jednym z jej inicjatorów był „lysoziański” proboszcz, ks. Adolf Pogorzelski<sup>23</sup>. W 1969 r., w dwa lata po śmierci Adama Chętnika, pani Jadwiga Chętnikowa – wówczas kierowniczką Skansenu Kurpiowskiego

<sup>18</sup> W. Kolago, *Konkurs na wnętrze chaty kurpiowskiej*, „Polska Sztuka Ludowa” 1949 nr 5, s. 156-159; J. Stankiewiczowa, *Pokonkursowa wystawa kurpiowskiej sztuki ludowej w Pultusku*, „Polska Sztuka Ludowa” 1949 nr 7-8, s. 244-246; *Konkurs i wystawa kurpiowska w Kadzidle*, „Lud” 1952 (t. 39), s. 555-556.

<sup>19</sup> O. Kasztelewicz, *Życie i działalność księdza Mieczysława Mieszko*, 2007 (praca licencjacka w maszynopiśmie), Arch. IEIAK UW.

<sup>20</sup> E. Anuszkiewicz, St. Pajka, *Ks. Kanonik Mieczysław Mieszko (1892–1961)*, „Zeszyty Naukowe” OTN, t. VII, 1993.

<sup>21</sup> *Dni polskie w Rzymie*, „Życie i Myśl” 1975 nr 258.

<sup>22</sup> *Postługa kapłańska w parafiach ks. Jana Urbana*, „Episteme” 2010 nr 97, s. 204-404.

<sup>23</sup> St. Pajka, *Słownik biograficzny Kurpiowszczyzny XX*, Ostrołęka 2008, s. 819.



w Nowogrodzie – i ks. Adolf Pogorzelski postanowili dla uczczenia pamięci zmarłego etnografa zorganizować konkurs na palmę kurpiowską. Dziś wyda się to nieprawdopodobne, ale w 1969 r. nie było już „w zwyczaju” przychodzenie w niedzielę, nawet jeśli to była Niedziela Palmowa, do kościoła w stroju ludowym. Przez trzy kolejne lata warszawscy studenci z Klubu UNIKAT przebierali się w kurpiowskie stroje wypożyczane ze skansenu i „pełnili obowiązki Kurpiów” podczas mszy św. i procesji z palmami wokół kościoła. Impreza nagłośniona przez media spowodowała „obudzenie się świadomości kurpiowskiej”, spopularyzowała robienie tradycyjnych, kilkumetrowych, barwnych palm wielkanocnych i innych artefaktów z zakresu regionalnej plastyki obrzędowej<sup>24</sup>. Palmie kurpiowskiej poświęciła swoją pracę dyplomową Marta Mikurenda<sup>25</sup>. Tak w jej zapisach rozmówcy wspominają postać ks. Pogorzelskiego:

Panie, z którymi rozmawiałam na ten temat, podkreślały nieocenioną rolę miejscowego proboszcza – ks. Adolfa Pogorzelskiego, który tymi słowami zachęcać miał do przystąpienia do konkursu: „...róbcie palmy dla swoich dzieci, dla swoich córek, żeby były tak piękne jak te palmy, żeby były duże jak palmy...” A zachętą dla dzieci były słodycze: „A od księdza to były takie nagrody, że przyniósł wanę cukierków i dzieci ustawiły się rzędem koło kościoła z tymi palmami i każdemu po garści, a cwańsze, te, co były pierwsze, co tu stały, to pobiegły na sam koniec i dostały jeszcze drugą garść”.

Reasumując, możemy śmiało powiedzieć, że Kurpie są dzisiaj jednym z najbardziej wyrazistych regionów kulturowych Polski, posiadają rozwinięte poczucie tożsamości regionalnej i obywatelskiej, a zawdzięczają to w niemałym stopniu swoim duchowym przewodnikom.

## ABSTRACT

Mateusz Braun

### What do Kurpie owe to their own parish-priests?

In the ancient times parish-priests in the life of the country-community fulfilled the very important part: they were moral authorities, who shaped social-ethical attitudes. They devised different economic activities which improved living conditions and the civilization level. They were holding their functions for many years and they left many memoirs describing daily life. These relations determine the today priceless historic source.

This text speaks about the activity of parish-priests in Kurpie region, on Mazovia in XIX and XX age.

<sup>24</sup> K. Braun, *Niedziela Palmowa na Kurpiach*, Warszawa 2000, s. 16.

<sup>25</sup> M. Mikurenda, *Historia konkursu na palmę kurpiowską*, Warszawa 2007 (praca magisterska w maszynopisie) Arch. IEiAK UW.